Nr. 19. We Lwowie Poniedziałek 19 Stycznia 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sngr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki; we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perès 81.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Pia desideria.

Lwów 18. stycznia.

Otrzymujemy do umieszczenia następujący artykuł:

Pod tytułem: „Życzenia noworoczne“ umieścił dr. Juljusz Glaser w r. 1865, w *Allgemeine österreichische Gerichtszeitung*, w numerze pierwszym, artykuł, w którym zwracając uwagę na potrzeby austrjackiego sądownictwa, stawia pytanie, co jest najniezbędniejszem i w jakim kierunku reforma przedewszystkiem musi nastąpić. Odpowiedź brzmi jasno i stanowczo: najniezbędniejszą z wszystkich potrzeb naszego sądownictwa jest poprawa materjalnych i prawnych stosunków naszego stanu sędziowskiego.“

Godne wyrycia w złocie są dalsze słowa: „Przy końcu zeszłego stulecia panującem było, a błędnem mniemanie, jakoby osobistość sędziego była rzeczą uboczną, skoro tylko ustawy, które on ma stosować, będą dobre. Dziś wszyscy wiedzą, że najlepsza ustawa chybi swego celu, gdy będzie stosowaną przez osoby nieodpowiedne. Czem lepszą jest ustawa, tem większemi są zadania, które sędzia musi rozwiązać, chcąc działać w jej duchu; czem wyższem i wznioślejszem jest stanowisko, przez prawodawcę obrane, tem mniej może być obojętnem, na jakiej wyżynie stoi sędzia, któremu swe dzieło prawodawca powierzył.“

Postulaty wyrażone w pomienionym artykule są następujące:

1. aby przez podwyższenie płacy uczyniono egzystencję urzędników sądowych bardziej niezależną;

2. aby funkcję sędziego poruczano jedynie osobom, które w myśl instrukcji sądowej do tego są powołane, nie zaś w drodze substytucji urzędnikom młodym i rangą niższym;

3. aby czynności sędziowskich, zwłaszcza na powiatach, nie powierzano urzędnikom młodym i z praktyką należycie nie obznajomionym.

Końcowy wreszcie ustęp artykułu opiewa: „Nie wątpimy jednak ani chwili, że nagłość tych potrzeb wszechstronnie dziś uznaną została. Oby rok 1865 otworzył wreszcie nową epokę dla austrjackiego stanu sędziowskiego!“

Nie wiele, niestety! — pisze *Prawnik* — jak widzimy, urzeczywistniono z tych potrzeb, jeszcze przed 25 laty za nieodzowne uznanych [illegible] tak liberalnego, jak nim był dr. Glaser.

A gdyby dziś żył między nami i rzucił okiem zwłaszcza na nasze galicyjskie stosunki sądowe, pewnie inne słowa, pełne goryczy i żalu, podyktowałby mu jego wyższy szlachetny umysł.

Na całej linji, wszędzie i pod każdym względem widzę stan rzeczy, który nietylko sytuacji polepszyć nie jest wstanie, ale który ją nawet z dniem każdym pogarsza, stan rzeczy, który — obym był prorokiem fałszywym — musi w końcu spowodować obniżenie poziomu umysłowego i moralnego naszych sędziów.

Ostatni okólnik ministerjalny do sądów galicyjskich zarzuca — między innemi — częsty brak znajomości ustaw i apatji w wykonywaniu służbowych obowiązków. Zarzuty to ciężkie, straszne — ale szczerze mówiąc — po części przynajmniej — prawdziwe. Mimo to zasłużone one nie są, bo są koniecznym prawie wynikiem danych warunków.

Znamy te wszystkie grzechy śmiertelne naszego sądownictwa; przeciążenie pracą, nędzne płace i pauszalja, brak dobrej manipulacji i dobrych woźnych, wykazomania na zupełnie fałszywych oparta podstawach, protekcjonizm coraz wzrastający i szerzący, jak zarazę, apatję, wygórowany fiskalizm — przytłaczający wszelką swobodę działań i przekonań biurokratyzm, niejednokrotnie nawet wyradzający się w serwilizm, wszystko to aż do nędznego niżej wszelkiej krytyki umieszczenia sądów, uniemożliwiającego nieraz wprost należyte wykonywanie obowiązków bez utraty zdrowia, lub bez wyczerpania całego zasobu swych sił fizycznych i umysłowych — znane nam jest dobrze, choć może nie dość jasno i nie dość wyczerpująco przedstawione.

Trudne jednak warunki państwowego bytu, udaremniające nieraz najlepsze zresztą chęci rządu, nie pozwalają nam mieć nadziei na rychły a radykalny zwrot ku lepszemu. Jakkolwiek zatem obowiązkiem jest każdego powołanego bezustannie i wytrwale podnosić wszystko, co tylko jest złem i nieodpowiednem, nie zaś, jak dotychczas, milczeć i cierpieć, musimy wszyscy zgodzić się z tą myślą, że stan obecny długo jeszcze potrwa.

A wobec tego powinniśmy, nie upadając na duchu, lecz ożywieni poczuciem obywatelskiem, trwać dalej na ciężkim, wyznaczonym nam posterunku, pracować cierpliwie a niezmordowanie tak nad sobą samymi, jak nad zadaniem nam powierzonem — my, których szczytnem przeznaczeniem jest, ów etyczny pierwiastek wiekuistej sprawiedliwości, tak, jak go odzwierciedla prawo, w tysiącznych, konkretnych codziennego życia urzeczywistniać wypadkach i w ten sposób zmuszać zacietrzewionych i oślepłych w zażartej, a nieraz brudnej walce życia do uszanowania etycznej tego życia strony i do nienadwerężania harmonji społecznej.

Życzenie też to wytrwałej i niczem się nie zrażającej pracy — w imię patrjotyzmu i dobra społecznego — posełam dziś wszystkim z zawodu kolegom moim — na rok 1891.

L. J.

Wychodźctwo ludu z caratu.

Wychodźctwo ludu do Ameryki — piszą z Litwy — poczyniło i w naszej prowincji ogromne spustoszenia; najwięcej ucierpiały miejscowości pograniczne z Królestwem Polskiem, zkąd gorączka emigracyjna dostała się na Litwę. Szybko, jakby epidemja jakaś ogarniała całe okolice, grasując niemiłosiernie wśród ludności katolickiej. W całym tym niezwykłym objawie było i pozostało dotąd wiele okoliczności niewyjaśnionych. A najbardziej niejasnem i dwuznacznem było zachowanie się władz miejscowych. Straciły one po prostu głowę. Na nieporadność rządu, na milczenie prasy oficjalnej i półoficjalnej narzekały nawet dzienniki, popierające z całym zapałem obecny kierunek polityki wewnętrznej, a system rusyfikacyjny w naszym kraju. W okolicach Bielska i Białegostoku (w gubernji Grodzieńskiej) lud polski wyjmował po parafjach tysiące metryk — w tem przekonaniu, że tylko katolików przyjmie „królowa brenzelska;“ księża donosili o tem władzy, ale władze nie dawały na to żadnej odpowiedzi. Lud zamawiał tłumnie nabożeństwa po kościołach, zbierał się tłumnie po wsiach, odbywał tłumne podróże do stacyj, a na stacjach kolejowych (głównie w Bielsku) zapełniał wszystkie wagony — żandarmerja i policja wszystko to widziały, ale zachowywały się ze spokojem olimpijskim, niezwykłym u żandarmerji i policji rosyjskiej w chwili jakichś zbiorowych poruszeń. Na metryki zakupuje lud w Bielsku i Białymstoku papier herbowy w tysiącach egzemplarzy w kasach powiatowych, na co również nie zwraca się uwagi. Starszyna gminy Rajskiej powiatu Bielskiego, donosi władzy administracyjnej, co robić z wychodźcami, na których cięży powinność wojskowa? Nawet i w tak ważnej dla państwa kwestji nie otrzymuje starszyna odpowiedzi. To są objawy symptomatyczne...

Lecz mamy w zapasie i inne. Skąd się rozeszła pogłoska, że tylko katolikom pozwala car emigrować? że ostatni termin tego pozwolenia upływa z dniem Bożego Narodzenia? A więc trzeba spieszyć. Wiedziano o tem dobrze, że potrwstaną o to krzyki w prasie rosyjskiej i rząd będzie musiał wystąpić przeciwko wychodźctwu, lecz zanim to nastąpi, tysiące katolików z pospiechem będzie się wyprzedawać i kraj opuszczać. Obok tych pogłosek krążyła jeszcze inna: że z dobrodziejstw ziemi obiecanej w „Benzelu“ mogą korzystać tylko katolicy, nie zaś prawosławni; że na statkach przed ich odpłynięciem pojawią się urzędnicy rosyjscy i znajdujących się tam prawosławnych nietylko zatrzymają, lecz za karę poszlą na Amur, do Syberji. Pogłoski te oczywiście powstrzymały ludność prawosławną gubernji grodzieńskiej od wychodźctwa. Prawosławni z wielką zazdrością spoglądali na wychodźców katolików. Nie mogąc uczestniczyć w tej wyprawie zamorskiej po złote runo, prawosławni przyszli doń w inny sposób: nabywali za bezcen ziemię i ruchomości od katolików. Wsie polsko-katolickie w powiecie bielskim stanęły pustkami, a ci, których w końcu z nad granicy zwrócono, zeszli na ostatnią nędzę — podczas gdy niejeden rolnik prawosławny powiększył i zaokrąglił swą posiadłość ziemską i przyszedł w łatwy sposób do posiadania inwentarza. Jakiś mieszczanin posiadał w Bielsku dom, piękne gospodarstwo i znaczny obszar ziemi. Wszystko to sprzedał za 2700 rubli i wyjechał do Brazylji z żoną i dwojgiem dzieci. Żona i dwoje dzieci zmarły w drodze, a on wrócił do Bielska po kilku miesiącach — z dwudziestu rublami w kieszeni. W czyim to była interesie cała ta wychodźcza tragi-komedja? Niech na to odpowie sentencja łacińska: *fecit. cui prodest.*

Korespondencje.

Londyn 14. stycznia.

(Wydalania w Rosji. — Farmerzy w Tiperary. — Przerwa w ruchu towarowym. — Dla głodnych. — Kardynał Maning o socjalizmie.)

Times i *Standard* od dłuższego czasu rozgłaszają wieści o rzekomych wydalaniach, jakie zamierza rząd rosyjski zarządzić wobec ludności niemieckiej, przebywającej czasowo w granicach caratu. Obecnie znów *via* Wiedeń pojawiła się wiadomość o zamierzonych wydalaniach, a to z powodu nadzwyczajnego wzrostu żywiołu niemieckiego w poszczególnych prowincjach. I tak — wedle urzędowych wykazów — w gubernji kaliskiej ma przebywać 95.000 Niemców, co stanowiłoby 12% ludności. W piotrkowskiej gubernji ma ich być 150.000 (16%). Sam przez się fakt ten jeszcze nie stanowi dowodu, że carat żywi wobec Niemców tak wrogie zamiary. Jakkolwiek bowiem rząd petersburski prześladuje Niemców w zachodnich prowincjach państwa, to jednak zawsze musi się liczyć z faktem, że Niemcy posiadają potężny punkt oparcia we własnej ojczyźnie. Niemcy zresztą obejść się mogą bez opieki angielskich filantropów, gdyż wiadomo powszechnie, że prasa tutejsza w porozumieniu z demokratycznem i żydowskiem dziennikarstwem na stałym lądzie, usiłuje podniecać Rosję do nierozważnego kroku wobec tych mocarstw, które mogą jej dać dobrą nauczkę ku wielkiemu zadowoleniu Wielkiej Brytanji.

Niezgoda w obozie irlandzkim poczyna wydawać wcale niepożądane owoce. Część Farmerów, wywłaszczonych z Tipperary, zaniepokojona ciągłymi swarami między przywódcami stronnictwa, zebrała się na zgromadzenie, które postanowiło w porozumieniu z landlordami dążyć do powrotu do opuszczonych Farm.

Tutejszy świat finansowy i przemysłowy uczuwa w ostatnich czasach przykrą stagnację z powodu zamieci. W Ostendzie mają się znajdować olbrzymie zapasy towarów, przeznaczonych dla Anglji, a których z powodu lodów dostawić niepodobna.

Ze wszystkich stron czynią się obecnie poważne zabiegi, by zapobiedz codziennie konstatowanym wypadkom śmierci głodowej wród ludności robotniczej. Na wszystkich stacjach policyjnych przyjmują na noc pozbawionych dachu nad głową. Brak jednak choćby najskromniejszych posłań i wszelkiego posiłku. Głodni, niezaopatrzeni w przytułkach armji zbawienia, lub nieznajdujący pomieszczenia w domu roboczym, otrzymują w myśl ogłoszeń, przybitych po kościołach, od dozorców policyjnych marki na skromny posiłek. Natomiast wydziały cyrkułowe sprzeciwiły się wnioskowi zaopatrywania tych rodzin, które mimo iż posiadają ojca, cierpią niedostatek. Wobec tego pozostaje ta smutna ostateczność, iż pozbawiony zarobku ojciec rodziny nie może pomódz swoim najbliższym, gdyż chcąc znaleść utrzymanie, musi się udać do domu roboczego.

Wielką sensację wywołała ogłoszona w *Daily Chronicle* rozmowa z kardynałem Maningiem, który usiłował w niej zaznaczyć swe stanowisko wobec socjalizmu. Trudna do przebycia przepaść między socjalizmem a ustawodawstwem społecznem pochodzi stąd — zdaniem kardynała — że socjalizm chciałby społeczeństwo zmieniać, reformować, burzyć, wedle własnego widzimisię. Społeczeństwo ludzkie stworzył Bóg, nie człowiek. Spoczywa takowe na związkach rodzinnych, wypływających z boskiego początku i opartych na bożej sankcji, w których przejawiają się trzy wzniosłe zasady, powagi, posłuszeństwa i braterstwa. Te trzy zasady ludzkiego społeczeństwa istnieją w każdej legalnej instytucji gminnej. Każdy, ktoby chciał tylko przeglądnąć ustawodawstwo angielskie, począwszy od ustawy o ubogich, za Elżbiety, aż do naszych czasów, musi przyznać, że wszystkie nasze ustawy były socjalnemi, nie socjalistycznemi. Socjalizm z natury jest burzącym i rewolucyjnym żywiołem. Identyfikuje klęski socjalne ze społeczeństwem i zabija chorego, miasto leczenia choroby.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (19.): Ferdynanda. Wschód słońca o godzinie 7. minut 50, zachód o godzinie 4. minut 33.

Z karnawału. Lwów bawił się wczoraj doskonale. Nie było wprawdzie większych zabaw publicznych, za to jednakże mniejsze [illegible] dobre powodzenie. Tańczono w kasynie miejskiem, bardzo dobrze bawiono się w Resursie urzędniczej, a ochoczo zabawa trwała do białego dnia w Tow. ochotniczej straży ogniowej.

Odbyło się również mnóstwo zabaw prywatnych.

Pierwsza maskarada. Lwowianie zawdzięczają naszej sympatycznej „Gwieździe“, iż w tym roku także zobaczyliśmy maski, gdyż, jak się dowiadujemy, w teatrze redut nie będzie. A więc gościła wczoraj „Gwiazda“ u siebie i piękne Włoszki i Francuzki i Hiszpanki, a były także rozmaite kwiatki, no i rozmaite inne gustowne kostjumy. Bawiono się wybornie, tańczono zawzięcie, a intrygowano jeszcze więcej. To też pierwsza maskarada udała się doskonale, skończyła się zaś nad ranem.

Bal szynkarski. W uzupełnieniu dorywczej notatki o ty balu, podanej w onegdajszym numerze, podajemy, że tany rozpoczął piękny polonez Wrońskiego „Jeszcze Polska nie zginęła“, który poprowadził starszy radca magistratu p. Łyszkowski. Zauważyliśmy z obecnych także pierwszego delegata miasta p. Michalskiego, radcę Strzelbickiego i pp. Janowicza, Schellinga, Baczewskiego i wielu mieszczan. Przy kolacji wznoszono wiele toa tów i wygłoszono kilka ciepłych mów na temat popierania przemysłu krajowego, zgody i wspomagania się wzajemnego. Zabawa miała charakter bardzo serdeczny.

Aranżerom tego balu należy się tem większe uznanie, że znaczna część dochodu przeznaczoną została na piękny cel narodowy.

Z komitetu balu kostjumowego otrzymujemy następujące pismo: „W odpowiedzi na liczne zapytania mamy zaszczyt na.mienić, że projektowanym jest także menuet w strojach dworskich z czasów Stanisława Augusta. Układem tego punktu programu zajęło się grono uproszonych pań.

Pani Zygmuntowa Dembowska przyjęła zaofiarowaną sobie godność gospodyni.“

Radny z Przemyśla. Czytamy w *Gazecie przemyskiej*: Jeden z ojców miasta, handlujący towarami kolonialnymi, wystosował do swego dłużnika kartę upominającą następującej treści: „Wielonogi Panie! Mnie za towary wedle zatwierdzony rachunek . . . kwotę . . . jak ja dopiero po podróże posyłam to się pon gniewosz ja piondzy za towary posyłam a sie nie gniwom. Jeżeli pan powrotu pocztu nie odeszlij to jo ponu Bagatalki wydam to [illegible] będzie mog sie sto razy gniwoć“. Autor tego listu, przechowanego w oryginale w Redakcji, bywa wybierany do różnych komisyj autonomicznych i trzyma mowy w Radzie miejskiej. O Przemyślu! O Galicjo!

Przykład godny naśladowania. Zarząd „Towarzystwa Czytelń ludowych w Poznaniu“ ogłasza w pismach tamtejszych: „Nawoływania ciągłe do poparcia Towarzystwa czytelń ludowych nie pozostają bez skutku. Przykład naśladowania godny dają nam zacni kolektorowie na Warmji. Jednego dnia odebraliśmy od czterech dzielnych mężów wykazy i pieniądze. Warto poznać nazwiska takich kolektorów! Otóż Piotr Getta przesyła przy szczegółowym wykazie członków marek 3·50, Michał Kywit 1·60, Józef Stolla 3·—, a Antoni Mażuch 7·55. Nie są to sumy wielkie, a tem milsze, że pochodzą z kresów. Iluż to braci bliższych Poznania zawstydzili dzielni Warmiacy. A jesteśmy przekonani, że za pierwszymi czterema pójdą inni, bo tam widocznie panuje poczucie obowiązku. Niechże więc przykład tych mężów poruszy sumienie wszystkich współpracowników naszych. Nie dosyć zakładać Czytelnie, trzeba dbać o to, żeby było za co je zakładać!“

Po stróżach — rządcy domów. Donosiliśmy niedawno, że oberpoliemajster m. Warszawy, pułkownik Klejgels, formuje ze stróżów kamienicznych szpiegów i ajentów rządowych. Na tem wszakże nie poprzestał, powołuje on w te same szeregi rządców domów. Najświeższe rozporządzenie pułkownika Klejgelsa kładzie główny nacisk, aby komisarze czuwali nad ich wyborem i dopuszczali tylko ludzi zaufanych, a przytem dobrze piszących i mówiących po rosyjsku. W ukazie tym czytamy: „Główną rękojmią skutecznego czuwania nad bezpieczeństwem mieszkańców i ich dobytku, oraz śledzenia i wykrywania ludzi złej woli jest ścisła kontrola nad ludnością.“ Dalej następuje wymienienie kar na właścicieli domów za nieregularne dostarczanie wiadomości o nowych lokatorach i przybywających, grożących nawet więzieniem, i wreszcie, że każdy rządca musi być osobiście przedstawiony komisarzowi cyrkułu i wyegzaminowanym, czy posiada odpowiednie kwalifikacje. — Jakiego rodzaju mają być te kwalifikacje, łatwo się domyślić.

Trzeci dostojnik cerkwi prawosławnej, arcybiskup odeski Nicanor, zakończył w tych dniach życie. Należał on do luminarzy prawosławia. Z powodu świąt Bożego Narodzenia st. st. wydał do swych dyecezjan list pasterski, a drugiego dnia świąt już rozstał się z tym światem.

Akademja nauk w Petersburgu na odbytem przed kilku dniami dorocznem zebraniu, wybrała członkiem honorowym ks. Aleksandra Oldenburskiego, który ofiarowaną sobie godność przyjął. Prócz tego wybrani zostali członkami honorowymi: Riedkin, Wesljaminow, Zierniow i hr. Szeremetjew. Członkami-korespondentami zostali wybrani: prof. Juljusz Hann w Wiedniu, Archangelo Scacci w Neapolu, Lotar Meyer w Tübingen, Gustaw Schmoller w Berlinie. Paweł Delagorde w Gettyndze, Gaston Pary, członek instytutu francuskiego i pastor Bielenstein, znawca języka łotyskiego.

Muzeum bawarskie. Na uczczenie 70 rocznicy urodzin ks. rejenta bawarskiego, projektuje stronnictwo liberalne wzniesienie nowego muzeum narodowego kosztem 10 miljonów marek.

Sport kołowy. Bawi w Warszawie najoryginalniejszy może z podróżników dzisiejszych, bar. Wandalin Kelleskrauss. Przejechał on Europę wzdłuż i wszerz, na stalowym rumaku, pochodzenia angielskiego, to jest na rowerze dwukołowym Swift Nr. 2.

Bar. K., Kurlandczyk rodem, człowiek wykształcony, mówiący kilkoma językami, lat czterdziestu kilku, wzrostu dobrego i silnej budowy. Odbył podróż na swym rowerze z Kowna do Paryża w 33 dniach, licząc w to dziesięć dni odpoczynku w drodze. Przebył nadto setki mil na wschodnich krańcach Rosji, a teraz zamierza zwidzić Austrję, Włochy i Hiszpanję, a nakoniec północną Afrykę, skąd wracając, zawadzi o Szwajcarję, dla wypróbowania Swifta swego na ścieżkach alpejskich.

W podróżach tak odległych niepodobna obyć się bez broni. Owóż w tym kierunku znakomity cyklista oddaje pierwszeństwo pałaszowi. Jest on przymocowany do welocypeda tak, aby w biegu obnażyć go było można. Obuwie do drogi podróżnik ma własnego pomysłu, są to buty z cholewami powyżej kolan, z bardzo lekiej skóry, rozcięte wzgłuz podbicia, dla dowolnego sznurowania, gdyż inne obuwie w biegu forsownym powoduje nabrzęknięcie stopy.

W dwóch miejscach przy rowerze są przypięte pakunki z najpotrzebniejszemi przyborami do podróży, ważące razem 30 funtów. Pan K., z powodu wielkich śniegów w Królestwie, będzie zmus ony rozpocząć swą podróż do Austrji koleją, a tam dopiero dosiędzie swego ulubionego rumaka.

„Anioł Pański“, słynny obraz Milleta, podczas ostatniej powszechnej wystawy paryskiej, zatargowany dla zbiorów „Louvru“, potem niewzięty z powodu, iż rządowi wydał się za drogim, następnie kupiony przez prywatną osobę za 556.000 franków i wywieziony do Ameryki, wraca obecnie do Europy. Od Amerykanina odkupił go, za 750.000 franków podobno, bogacz francuski p. Chauchard i sprowadza do Paryża. Obraz na okręcie „Gascogne“ już rozpoczął swą podróż przez Atlantyk.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. W tych dniach przybędzie do Lwowa nowozaangażowana przez dyrekcję primadonna włoskich oper panna Jodici (sopran dramatyczny) i wystąpi na naszej scenie w czwartek w „Hugenotach.“ Dowiadujemy się również, że dyrekcja nawiązała rokowania z panią Klamżyńską o trzy jeszcze występy. W razie pomyślnego rezultatu wystąpi pani Klamżyńska we wtorek w „Łucji,“ w czwartek w „Hugenotach“, w sobotę w „Dinorze.“

Opera. Usłyszeć panią Klamżyńskę w „Trawiacie“, było życzeniem gorącem tych wszystkich, którzy po dwóch już występach tej artystki na scenie naszej, nabrali przekonania, że mają do czynienia z śpiewaczką znakomitą w całem tego słowa znaczeniu, którzy zresztą nie mieli dość słów pochwały dla „Łucji“ w interpretacji wielce sympatycznej naszej rodaczki. Otóż ten wysoki cjapazon oczekiwania i niecierpliwości, jaki poprzedził wczorajszą „Trawiatę“, był najkompletniej usprawiedliwiony i znakomity gość nasz może bezsprzecznie zaliczyć swój występ wczorajszy do rzędu najwspanialszych sukcesów scenicznych, jakie niewątpliwie wszędzie były jego udziałem w całej dotychczasowej karjerze artystycznej. Takiego zapału, powiemy więcej, szczerego zachwytu wśród całej, ale to całej publiczności (*nota bene*, amfiteatr był do szczętu wykupiony) nie pamiętamy we Lwowie dawno! Co prawda — i takiej Violety — oprócz Kochańskiej — nie słyszało się ze sceny skarbkowskiej. Chyba... *c'est tous dire!* Oklaskom też i wywoływaniom po każdej wybitniejszej scenie i odsłonie nie było — zda się — końca. Pan Warmuth w partji Alfreda i p. Chodakowski, jako ojciec jego, śpiewali, jak poprzednio zawsze, ku całemu zadowoleniu audytorjum, którego zresztą całkiem zasłużeni obaj są faworytami.

Na tak pobieżnej notatce musimy z bolem serca dziś poprzestać — z braku miejsca i czasu — rezerwując sobie bardziej szczegółowe sprawozdanie z następnego debiutu p. Klamżyńskiej.

Proces korneła Bartenjewa.

(Dokończenie).

Uczynione przez Bartenjewa w obec kolegów Lichaczowa, Jelca. hr. Kapnista, Sieczyńskiego i innych oficerów grodzińskiego pułku huzarów przyznanie się do zabójstwa w związku z danemi, które skonstatowane zostały przy oględzinach miejsca i ofiary zbrodni, były zasadą do pociągnięcia Bartenjewa do odpowiedzialności w charakterze oskarżonego.

Przyznając, że przez wystrzał z rewolweru rozmyślnie pozbawił życia artystkę warsz. teatru Rozmaitości Marję Wisnowską, oskarżony Aleksander Bartenjew tłómaczył się w sposób następujący:

W lutym r. 1889, w kasie warszawskiego teatru Rozmaitości, ktoś ze znajomych Bartenjewa przedstawił go Marji Wisnowskiej.

Sympatyczna powierzchowność znanej na wszystkich scenach polskich artystki, sprawiła na nim silne wrażenie. Po niejakim czasie złożył Wisnowskiej wizytę, czując jednak pewną nieśmiałość w jej towarzystwie, bywał rzadko i ograniczał się tylko na przesyłaniu bukietów i od czasu do czasu składał jej przedpołudniowe odwiedziny. Na początku sezonu jesiennego w 1889 r. Bartenjew zaczął częściej bywać u Wisnowskiej i w październiku tegoż roku oświadczył się formalnie o jej rękę. Oświadczyny te nie były przyjęte, ale też i odrzucone nie zostały, wszystko zależało od zezwolenia na małżeństwo rodziców Bartenjewa, z którymi miał pomówić, wyjeżdżając na uslop podczas świąt Bożego Narodzenia.

Będąc na wsi Bartenjew mówił rodzicom o zamierzonem małżeństwie z Wisnowską, wiedząc z góry, że zezwolenia nie otrzyma; a po powrocie do Warszawy zawiadomił ją, że rodzice nie zgadzają się na ożenienie i że w obec odmowy udzielenia mu błogosławieństwa, pozostaje mu tylko pozbawić się życia. Wisnowska tymczasem nie zmieniła ani sposobu życia bo jak przedtem otaczała się adoratorami—ani też stosunków swych do Bartenjewa. Nadzieje wzajemności to powiększała się, to znów malała, odwieziny stawały się coraz częstsze coraz częstsze, a bukiety, jak również drobne podarunki w rodzaju medaljonu lub bransolety, nadsyłane prawie codziennie na scenę i do domu Wisnowskiej, podtrzymywały ich dobre stosunki. Stosunek ten zwykłej znajomości zmienił się radykalnie d. 7. kwietnia 1890 r.

Wieczorem tego dnia po kolacji, Wisnowska po raz pierwszy oddała się Bartenjewowi. Szczęście Bartenjewa zupełnem jednak nie było. Wielkie powodzenie sceniczne piękna powierzchowność i silnie rozwinięta kokieterja Wisnowskiej, pociągały ku niej mężczyzn, a odwidzanie przez nich ukochanej kobiety wzbudzało w Bartenjewie uczucie zazdrości. Pod wpływem zazdrości i żalu, że nie może ożenić się z Wisnowską, Bartenjew powtarzał jej często o zamiarze swym pozbawienia się życia. Wisnowska zaś chętnie rozmawiająca o tym przedmiocie i otaczająca się emblematami śmierci, podsycała tę rozmowę i pokazywała słoik, w którym według słów jej znajdowała się trucizna i maleńki rewolwer z białą rączką.

Podczas jednej takiej rozmowy Wisnowska spytała Bartenjewa, czy miałby dość odwagi zabić ją, a później samemu pozbawić się życia, a innym razem zażądała przyrzeczenia, że zawiadomi ją o ostatecznej swej decyzji samobójczej i da jej możność zobaczenia i pożegnania go. Po myślach ponurych następowały szybko zamne zabawy w restauracjach podmiejskich, kolacje z muzyką i winem szampańskiem i spotkania miłośne szły jedne po drugich. Jednocześnie jednak zdarzały się nieporozumienia wzajemne i lekkie sprzeczki.

Kiedyś w maju Wisnowska oświadczyła Bartenjewowi, że wieczorne jego i inne wizyty kompromitują ją i prosiła go, ażeby wynajął mieszkanie w oddalonej części miasta, jeżeli życzy sobie widywać się z nią na osobności. Wynalezienie odpowiedniego mieszkania i urządzenie go przeciągnęły się do 28. czerwca 1890 roku. Tego dnia wynajęte przez Bartenjewa przy ulicy Nowogrodzkiej w domu pod nr. 14. mieszkanie, było urządzone i tegoż samego dnia Bartenjew wskazał Wisnowskiej adres i ofiarował jej klucz od mieszkania. „Teraz zapóźno“, odpowiedziała Wisnowska i nie objaśniając znaczenia tych słów, następnego dnia rano, tj. 29. czerwca wyjechała na cały dzień do wsi podmiejskiej Potoków, gdzie matka jej Emila Kicińska przebywała na letniem mieszkaniu.

Dręczony zazdrością i tłumacząc sobie wyjazd Wisnowskiej i słowa „za późno“ chęcią zerwania z nim wszelkich stosunków, Bartenjew napisał do Wisnowskiej list pełen wyrzutów, kończąc oświadczeniem, że pozbawi się życia. Załączył przytem wszystkie listy, rękawiczki i inne drobiazgi, otrzymane na pamiątkę. Następnie pojechał do cyrku, gdzie ze znajomym swoim niejakim Michałowskim pił szampana i po kolacji zjedzonej w restauracji, powrócił do domu o północy. Po niejakim czasie pokojówka Wisnowskiej przyniosła mu karteczkę swej pani i zawiadomiła, że Wisnowska czeka w karecie przed koszarami. W parę minut później Bartenjew i Wisnowska wyjechali do miasta do domu; w mieszkaniu na Nowogrodzkiej, dokąd wstąpili, miały miejsce wyjaśnienia, które zakończone zostały tem, że Wisnowska wyznaczyła Bartenjewowi następnego dnia, tj. 30. czerwca o 6. godzinie po południu schadzkę w wynajętem mieszkaniu.

Widzenie to wedle słów Wisnowskiej miało być ostatniem, gdyż wyjazd jej zagranicę, nazód do Galicji, do Lwowa, a następnie nasad

do Anglji i Ameryki był zdecydowany ostatecznie i miał nastąpić za dni parę.

Z wybiciem godziny 7. Bartenjew oczekujący na Wisnowską, otworzył jej drzwi mieszkania przy ul. Nowogrodzkiej. Wszedłszy do pokoju Wisnowska położyła na otomanie dwa zawiniątka, a po rozebraniu się, z kieszeni wyjęła peniuar a z drugiej duży nabity rewolwer, który należał do Bartenjewa a znajdował się u niej. Na pytanie jego po co przyniosła rewolwer, Wisnowska odpowiedziała, że jest on jej nadal nieporzebny, i dlatego zwraca go właścicielowi.

Przez pierwszą chwilę znajdowali się oboje pod wpływem nieporozumień ostatnich dni, później rozmowa zeszła na czulsze tory. Bartenjew rozpowiadał o miłości, o tem, że wyjazdu jej nie przeżyje, i wkrótce zawiązał się na nowo poprzedni ich stosunek.

Około 10. godziny wieczorem Wisnowskiej jeść się zachciało; po pół godzinie stała na stole zimna kolacja, porter i wino szampańskie, wcześniej przez Bartenjewa przygotowane. Po zjedzeniu kolacji Wisnowska zwróciła uwagę Bartenjewowi, że za wiele jedzenia przygotował i położyła się na otomanie. Po jakich dwóch godzinach Wisnowska spytała Bartenjewa, która godzina? Pokazało się, że północ minęła. „Czas do domu" powiedziała Wisnowska i wzięła się do ubierania lecz na żądanie Bartenjewa spoczęła i zamyśliła się. „Jakaż cisza" rzekła po niejakim czasie, „jak w grobie..." Później po krótkiem milczeniu dodała: „Czas już na mnie, ale tak mi się odchodzić nie chce, czuję, że stąd nie wyjdę". Bartenjew nic nie odpowiedział i rozmowa się urwała. „Ależ ty mnie kochasz?" wszczęła po chwili Wisnowska, „gdybyś mię kochał, nie groziłbyś mi swoją śmiercią, lecz zabiłbyś mnie". Bartenjew dowodził, że może pozbawi życia siebie, lecz sił mu zabraknie dla zabicia jej. Jednocześnie przykładał do siebie rewolwer z odwiedzionym kurkiem. „Nie, to okrutne zabijać siebie w moich oczach" zawołała Wisnowska, „cóż ja poczne wtedy?"

Mówiąc to, wyjęła z kieszeni ubrania dwa słoiki, jeden z opium, drugi z chloroformem, które Bartenjew na prośbę jej otrzymał z apteki pułkowej i proponowała napić się wspólnie trucizny, a następnie, gdy już będzie w stanie nieprzytomnym, zabić naprzód ją, a potem siebie. Bartenjew zgodził się na to. Potem oboje zaczęli pisać kartki. Wisnowska pisała długo, darła kartki i na nowo pisać zaczynała. Ukończywszy swoje kartki przed Wisnowską, Bartenjew naglić ją począł.

Po chwili Wisnowska napiła się opium razem z porterem; Bartenjew napił się także trochę zatrutego porteru.

Następnie Wisnowska położyła się na otomanę i umoczywszy dwie chustki do nosa w chloroformie, położyła sobie na twarzy.

Po niejakim czasie Bartenjew usiadł na brzegu otomany i objąwszy lewą ręką nieprzytomną Wisnowską, przyłożył rewolwer, który miał w prawej ręce, do obnażonej piersi i spuścił kurek.

Kiedy się to stało, dokładnie określić nie może, przypuszcza jednak, że strzał padł o 3 lub po 3 godzinie rano Po spełnieniu zabójstwa, Bartenjew około godziny 5 rano zamknął mieszkanie i wziąwszy z sobą rewolwer, pojechał do domu, tj. do koszar łazienkowskich.

Tłumaczenie się oskarżonego, że zabił Wisnowską na własne jej żądanie, zostaje obalone całkowicie przez zeznania krewnych i przyjaciół zmarłej; przeczy mu także treść kartek, podartych na drobne kawałeczki, znalezionych na miejscu zbrodni i zestawionych w jedną całość.

Kartki te, pisane w języku polskim na kawałkach zwyczajnego papieru i biletach wizytowych „Aleksander Bartenjew", brzmią, jak następuje:

1. „Człowiek ten groził mi śmiercią swoją — przyszłam, żywej mnie nie wypuści."

2. „Ostatnia godzina dla mnie wybiła... Człowiek ten nie wypuści mnie żywej. Boże, nie opuszczaj mnie... Ostatnią myślą moją: matka i sztuka. Śmierć ta występuje wbrew mej woli..."

3. „Zasadzka! Muszę umierać. Człowiek ten jest sprawiedliwością! Lękam się, drżę cała. Ostatnia myśl moja — matka i sztuka! Boże, ratuj mnie, pomóż... Wciągnęli mnie... była to zasadzka. Wisnowska."

Pytany o znaczenie ostatnich trzech kartek, Bartenjew żadnego nicdał wyjaśnienia zaznaczył tylko, że jest niezmiernie zdziwiony i zdumiony ich treścią. Przyczyna, wskazana w pierwszej kartce, która skłoniła Wisnowską do wyznaczenia Bartenjewowi fatalnej schadzki wieczorem dnia 30. czerwca, potwierdza się najzupełniej przez liczne zapewnienia oskarżonego o zamiarze pozbawienia się życia. Groźby te, którym, jak zapewniają siostry cioteczne Wisnowskiej: Sztengel, Kruziewicz i Coraj, przyjaciele jej, jenerał Palicyn, śpiewak Myszuga, Krzywoszewski i inni, zmarła nadawała poważne znaczenie, powtarzane były ciągle przez Bartenjewa ustnie i pisemnie. Tak np. w dwóch listach, pisanych do Wisnowskiej w grudniu 1889 r., podczas urlopu, Bartenjew pisze: „Jeżeli nie uda mi się otrzymać pozwolenia na ożenienie się, to pani wie, na co się zdecydowałem." A w drugim liście: „Będęż ja wolny, czy nie? Jeżeli nie, to pozostaje mi tylko śmierć." Prócz tego, Wisnowska nieraz wyrażała obawy, że przez kokieterję doprowadzi Bartenjewa do samobójstwa i ze zgrozą dodawała, że to hańba mieć życie człowieka na sumieniu.

Ale, oprócz motywów moralnych, któremi rządziła się, chcąc wstrzymać Bartenjewa od samobójstwa, Wisnowska miała inne obawy, charakteru bardziej realnego. Ze słów matki jej, Emilji Kicińskiej, i siostry cioteczne, Heleny Coray, widać, że prócz wielkiego skandalu, który pozbawiłby ją miejsca w teatrze, Wisnowska obawiała się innych jeszcze smutnych następstw w razie śmierci Bartenjewa, gdyż ten zapewnił ją, że ojciec jego jest gubernatorem moskiewskim, a siostra frejliną najwyższego dworu. Wisnowska nazywała Bartenjewa w kółku bliższych znajomych „strasznym", i nieraz powtarzała: „Zobaczycie, iż on mnie zabije i zemści się za wszystkich, których kokietowałam..."

Ciągła obawa o siebie, a przedewszystkiem o Bartenjewa, wstrzymywała Wisnowską od zerwania stosunku z Bartenjewem, powstałego nagle, bez wszelkiego głębszego uczucia, a tylko przez kokieterję; miała ona nadzieję wydostania się z przykrego położenia przez wyjazd na czas dłuższy za granicę.

Żądza sławy na polu artystycznem przyspieszyła to postanowienie. Do czasu wyjazdu do Galicji, do Lwowa, a później do Anglji i Ameryki, pozostawało tylko dni parę. Wisnowska bała się śmierci okropnie. Jak zapewniają przytoczeni powyżej krewni i przyjaciele Wisnowskiej, rozmowy o śmierci były tylko kokieterją z jej strony, a tak dalece ceniła życie, że przy najmniejszej niedyspozycji posyłała po doktora, a niebezpieczeństwo, choćby urojone, na bawiało ją śmiertelnej trwogi. Zawsze wesoła dowcipna i kochająca silnie i szczerze swą matkę Wisnowska ani myślała o samobójstwie i dobremu swojemu znajomemu Mieszkowskiemu mówiła pomiędzy innemi, że zasadą jej jest „żyć i życia używać!" Ostatniego dnia, tj. 30. czerwca 1890, na parę godzin przed udaniem się na ulicę Nowogrodzką, Wisnowska miała u siebie na obiedzie śpiewaka opery warszawskiej Aleksandra Myszugę i Angielkę Alicję Rose. Świadkowie ci powiadają, iż Wisnowska była w zwykłem wesołem usposobieniu i rzeczywiście nie myślała o samobójstwie. Żegnając się z Myszugą około godz. 4. po południu, Wisnowska zaprosiła go do siebie na wieczór tegoż samego dnia; takie same zaproszenie otrzymał inny dobry znajomy jej Stefan Krzywoszewski. Przed wyjściem z domu Wisnowska zadysponowała kolację kucharce swej Grabickiej, a pokojówce Orłowskiej kazała zapalić lampę i czekać na nią; jadąc do Bartenjewa, Wisnowska wstępowała do krawcowej Daleszyńskiej, prosiła, by przygotowano jej na jutro obstalowane ubrania i pożartowawszy z właścicielką magazynu i pannami, odjechała. Okoliczności te obalają całkowicie zeznanie oskarżonego, iż Wisnowska chciała dobrowolnie umrzeć. Śledztwo ujawniło dane, wskazujące rzeczywisty motyw, który skłonił Bartenjewa do spełnienia zbrodni. Motywem tym była zazdrość. Sam oskarżony przyznaje, że ciągle zazdrosny był o Wisnowską względem wszystkich i każdego, kto zdaniem jego korzystał z jej względów. Zazdrość Barrtenjewa objawiała się najsilniej względem prezesa teatrów rządowych, jenerała Palicyna. Pogłoski rozszerzane przez służbę, które zresztą niczem stwierdzone nie zostały, o tem, że jenerał Palicyn stara się o jej względy i nawet zamierzał ożenić się z nią, doprowadziły Bartenjewa do tego, że jak stwierdzają świadkowie oficer Prudnikow i literat Przybylski, widok nieznajomego mu osobiście Palicyna wywołał w nim straszną złość, której zwalczyć nie był w stanie. Zazdrość i nienawiść względem jenerała Palicyna i postanowienie nie odstępowania Wisnowskiej nikomu, dosięgły w nocy dnia 1. lipca podczas ostatniego widzenia się na największych rozmiarów.

Nocy tej, jak zeznaje oskarżony, Wisnowska opowiadała mu o różnych epizodach życia swego. Życie to, według słów jej, pełne bylne było zawodów i rozczarowań, a jako przykład dodawała, że nawet wyjednanie urlopu zagranicznego połączone jest z ofiarami, gdyż jenerał Palicyn dał jej urlop pod warunkiem, że wyjedzie z nim dokądkolwiek na dwa tygodnie. Nienawiść swoją do Palicyna i tryumf, że Wisnowska do niego należeć nie będzie, Bartenjew wyraził w napisanej w nocy podczas zabójstwa kartce, którą, według słów jego, Wisnowska podrzeć miała, treści następującej: Do jenerała Palicyna! A co, stara małpo, nie dostałeś jej."

Jednocześnie z wyjaśnieniem okoliczności wyżej przytoczonych, przeprowadzone było chemiczne i chemiczno-mikroskopijne badanie wnętrzności zmarłej i znalezionych na miejscu przestępstwa artykułów spożywczych, naczyń i bielizny Wisnowskiej i oskarżonego. Analiza chemiczna wnętrzności zabitej skonstatowała, iż do żołądka jej wprowadzono bardzo niewielką ilość morfiny, przyjętej w postaci opium i niewystarczającej do otrucia, iż nieobecność alkaloidów opium w cienkich i grubych kiszkach wskazuje, że Wisnowska zmarła wkrótce po zażyciu trucizny, a ocet winny, znaleziony w żołądku, przekonywa, iż zmarła krótko przed śmiercią piła porter i wino szampańskie.

Oprócz tego analizą ciemno-szarej masy, pokrywającej wewnętrzne ścianki szklanek od porteru wykazała, że masa ta składa się z resztek porteru i zmięszanego z nim opium, ilość zaś, znalezionej w szklaneczce trucizny uznaną została za dostateczną do otrucia. Czyste opium odnalezione zostało w słoiku opatrzonym etykietą z napisem „Trucizna, Opium pulv."

Przy chemicznem badaniu, ile we flakoniku, zawierającym 12 gramów opium mieści się morfiny stwierdzono, że cała zawartość opium zawiera 6·21 procentów morfiny. W szklannym flakoniku, znalezionym pod trupem Wisnowskiej, odnaleziono i kroplę chloroformu, a na białym obrusie, leżącym na stole i grajcarze niewielką ilość opium. Czerwone plamy na bieliźnie i peniuarze uznane zostały za pochodzące z krwi.

Na zasadzie powyższych danych były kornet grodzieńskiego pułku huzarów lejb-gwardji Aleksander, syn Michała Bartenjew, lat 22, oskarżony jest o to, iż w nocy z dnia 30. czerwca na 1. lipca 1890 roku w Warszawie, w domu pod nr. 14. przy ulicy Nowogrodzkiej wystrzałem z rewolweru rozmyślnie pozbawił życia artystykę teatru Rozmaitości, Marję Wisnowską.

Przestępstwo to przewidziane jest pierwszą częścią 1455. art. kodeksu karn. Wskutek czego i na zasadzie 1308 art. procedury karnej Aleksander, syn Michała Bartenjew, oddany zostaje pod sąd warszawskiego sądu okręgowego.

Akt ten spisany został dnia 7. grudnia 1800 roku w Warszawie i ulega zatwierdzeniu przez warszawską izbę sądową

(Podp.) podprokurator *Baron Raden.*

Lista świadków wezwanych przez urząd publiczny jest następująca:

Rotmistrz Aleksander Lichaczow, kornet Gerasyn Seczynskij, sztabsrotmistrz Juljusz Jelec, jenerał major Dymitry Palicyn, Antonina Orłowska. Anna Grobicka, Stanisława Daleszyńska (krawcowa teatrów warszawskich), Stanisława Prynjow, Ewa Domańska, Ryszard Brenk, Juljusz Kupfer, Stefanja Milewska, Henryk Kupfer, Józef Milewski, Stanisław Cuglewski stróż, Rozalja Cuglewska, Walenty Wójcik stróż, Hilary Korzyński furman, Piotr Badyszaki lokaj, Franciszka Gross, Michał Kapszukiewicz posłaniec, Jan Nikołanskyn felczer, Bazyli Sekretarew lekarz Antoni Friderici lekarz, Emilja Kicińska (matka), Emma Sztengel (siostra), Julja Krukiewicz, Helena Coray, Aleksander Myszuga (artysta opery), Jan Tatarkiewicz (reżyser dramatu), Zofja Noiret artystka dramatu), Hilary Dyliński (artysta opery), Jadwiga Czakówna (artystka dramatu), Stefan Krzywoszewski (bankier i literat), Antoni Mieszkowski (literat), Zygmunt Przybylski (literat), Edward Michałowski (obywatel), Michał Melikow, Konstanty Karwowski (lekarz teatrów), Alicja Rose albo Zelma Janke (guwernantka), Kornel Wiktor Prudnikow, sztabsrotmistez Włodzimierz Folkorz, porucznik Paweł Krupiewski, kornet Piotr Nossow, kornet Anatolijusz v. Krum, Arkadjusz Araszkiewicz, Teodor Kowpar (służący wojskowy), Władysław Chwościcki, pułkownik Eugenjusz Gołubkow.

Jako biegłych wezwano dra Tadeusza Trzcińskiego, dra Witołda Szumlańskiego, dra Sjergiusza Troickiego i Władysława Dubiniewicza chemika.

Przegląd polityczny.

* Rusyfikacja gubernji z ludnością nierosyjską, a więc przedewszystkiem gubernji Królestwa Pelskiego, zamieszkałych przez unitów, ma być, jak piszą z Petersburga do *Pol. Corr.* obecnie rozwiązana w odnośnych sferach rządowych w Petersburgu. Na pierwszy ogień mają więc pójść gubernie: suwalska, siedlecka i chełmska — pierwsza miałaby być przyłączona do jenerał-gubernatorstwa wileńskiego, dwie drugie do kijowskiego. — Sprawa ta, jak wiadomo, od dawna p kutuje po dziennikach rosyjskich.

* Wiadomość o bliskiem ustąpieniu rosyjskiego ministra oświaty okazuje się zupełnie bezpodstawną. Urzędowa północna ajeneja telegraficzna petersburska oświadcza wobec odnośnych pogłosek, rozsiewanych przez zagraniczne pisma polityczne, że tego rodzaju wieści prawie co rok się powtarzają, nie mając w sobie zresztą ani odrobiny prawdy; w Petersburgu nikt nie słyszał o ustąpieniu Delianowa. — Również nieautentyczną wydaje nam się wiadomość londyńskiego *Times'a*, któremu prywatny korespondent donosi z Petersburga, że car Aleksander miał nowe antiżydowskie ustawy zawiesić na całe trzy lata, wskutek przedstawień ministra finansów, Wyszniegradzkiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 18. stycznia. Stan ambasadora tureckiego beznadziejny. Mimo zaprzeczenia ze strony ambasady, faktem jest, iż popełnił on samobójstwo.

Paryż 18. stycznia. Sąd naczelny zniósł wyrok zasądzający Labruycra i uwolnił go, tem motywując swe zarządzenie, że nie udowodniono, czy rzeczywiście Padlewskim była osoba, której Labruyere dopomógł do ucieczki.

Londyn 19. stycznia. Nie potwierdza się doniesienie *Times'a*, jakoby ustawy rosyjskie przeciw żydom miały być na czas jakiś wstrzymane. Angielska petycja do cara zwróconą została z uwagą, że car petycji obcokrajowców w ogóle nie przyjmuje.

Gandawa 18. stycznia. Zjednoczeni socjaliści i progressiści zapowiedzieli sto wieców na rzecz powszechnego prawa głosowania w prowincjach flamandzkich.

Paryż 18. stycznia. Wojskowy komendant Paryża, zakazał oficerom uczęszczać do restauracyj i kawiarń, utrzymywanych przez cudzoziemców. Podobne rozporządzenie wydał komendant wojskowy w Besançon.

Rzym 18. stycznia. Komitet budowy monumentu dla Piusa IX. udał się do papieża z prośbą, aby z kasy watykańskiej udzielono 100.000 franków na dokończenie dzieła. Papież odmówił, wobec czego komitet zamierza zaapelować do ofiarności publicznej.

Rzym 18. stycznia. Klerykalna prasa otrzymała podobno polecenie, aby zaprzeczyć pogłosce, iż tz. katolicki parlament ma stanowić przejście do zaniechania przez koła klerykalne polityki obstrukcyjnej przy wyborach.

Berlin 18. stycznia. *Voss. Ztg.* otrzymuje z Nowego Jorku wiadomość, że angielski poseł sir Pauncefooth wysłał do Salisburego depeszę, w której donosi o wzburzeniu, wywołanem przez przekazanie sprawy łowienia fok w cieśninie Beryngа, naczelnemu trybunałowi sądowemu Stanów Zjednoczonych.

NADESŁANE.

Powiększenia fotograficzne

z jakiejkolwiek fotografji **aż do naturalnej wielkości**, wykonuje *bez zatraty podobieństwa* 1019

Zakład fotograficzny J. Henkera Lwów Akademicka 8.

Dr. Michał Świątkiewicz

lekarz chorób skórnych i weneryczny

ordynuje od godziny 3. do 5.

Ulica Ormiańska l. 29.

Ilustrow. czasopisma humorystycz

Nr. 2

„ŚMIGUS"

wyszedł już z pod prasy — i jest do nabycia w Administracji **„Dziennika Polskiego"** (plac Marjacki l. 6), w **„Biurze dzienników", w trafikach i księgarniach.**

Prenumerata kwartalna we Lwowie wynosi 1 złr., na prowincji 1 złr. 20 ct. Cena egzemplarza ct. 20

Rutynowany koncypient adwokacki

z przeszło 4-letnią praktyką

poszukuje posady na prowincji. Tarnów poste restante „koncypient".

Walne zgromadzenie Tow. Naukowej Pomocy dla ks. Cieszyńskiego odbędzie się w sobotę, dnia 31. bm. o godz. 1. po południu w lokalu Czytelni Ludowej w Cieszynie. Porządek dzienny: Sprawozdanie zarządu, roczne obliczenie dochodu i rozchodu, sprawozdanie rewizorów, wnioski członków i wybór połowy wydziału.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Po raz pierwszy:

TELEGRAM

krotochwila w 1. akcie G. Morawskiego.

OSOBY:

Luszowski, były kupiec, obecnie obywatel ziemski	Feldman
Ludmiła, jego córka	Czaplińska
Adolf Przyborski, obywatel	Zawadzki
Emma, jego żona	Stachowicz
Karol Femilski	Trapszo
Obrotny, telegrafista	Szobert
Kasjer	Senowski
Kelner	Stróżewski

Nastąpi:

NA WĘDKĘ

komedja w 1. akcie G. Moscra.

OSOBY:

Rafał, bogaty kupiec	Hierowski
Aniela, jego żona	Czaplińska
Seweryn	Trapszo
Helena	
Kubus	Stróżewski

W roli Heleny wystąpi po raz pierwszy na scenie pani Janina Sp[illegible]

Zakończy:

Paziowie królowej Marysieńki

oryginalna operetka w 2. aktach Duniseckiego.

OSOBY:

Król Jan III.	Gasiński
Marja Kazimiera	Czechowiczówna
Markiz de Lussac	Laskowski
Alina, dama dworu	Kasprowiczowa
Janusz	Skalska
Stefan	Dina
Roman	Radwan
Staś	Gilewska
Jacek	Weiglówna
Jaś	Michlewiczowa
Franuś	Heinrich
Dumuś	Radkiewiczówna
Wicek	Rutkowski
Wmuchki, trefniś króla	Myszkowski

Damy i panowie dworu — służba.

Rzecz dzieje się w Żółkwi na zamku królewskim.

W akcie drugim panna Sachsówna i p. Żymirski odtańczą „KUJAWIAKA."

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozne

po 1½ centa od wyrazu.

Notarjusz w Delatynie, poszukuje koncypienta. 37

50 futer różnych tanio; futro szopowe piękne; 100 kostiumów do pożyczki w Zakładzie Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Ekonom z 18-letnią praktyką poparty chlubnemi świadectwami, który ostatnie 5 lat samoistnie większym majątkiem zarządzał, mogący złożyć kaucję, poszukuje od 1. kwietnia lub marca uniesienia. Łaskawe zgłoszenia prosi adresować: M. M. poste restante Przemyśl.

Ogrodnik, żonaty, bezdzietny, 38 l. t liczący, posiadający chlubną rekomendację z większych zakładów z lat 20, poszukuje posady, którą zaraz objąć może. Adres: W. S. 100 poste restante Stare Brody, dworzec kolejowy. 36

Artysta baletu teatrów warszawskich, obecnie teatru lwowskiego *Julian Hoffmann*, udziela lekcji tańców salonowych w domach prywatnych. Zamieszkały przy ulicy Karola Ludwika l. 5.

Na długie zimowe wieczory poleca się powszechnie we Lwowie znana wypożyczalnia książek i nut. **Stanisław Köbler**, ul. Batorego 28. Abonament na książki miesięcznie 40 ct., na nuty 50 ct. Kaucja zł. 1. Wszelkie nowości!

Najnowszą perfumę bzową i japońską poleca własnego wyrobu *Adolf Pokorny*, magister farmacji i właściciel laboratorjum chemicznego, flakony po 70 ct. i 1·20. Lwów, Wałowa 15.

Buchaltera rutynowanego dla większego majątku ziemskiego, poszukuje kancelarja Kazimierza Madeyskiego, Lwów, ulica św. Miłołaja 3. 43

Potrzebny jest **lużynier**, obeznany teoretycznie i praktycznie z robotami drogowemi. Bliższych informacji zasięgnąć można u sekretarza departamentu 4-go Wydziału krajowego p. Niedzielskiego. 44

Ukończony filozof (filolog), poszukuje lekcji najwyżej 3.—4. godzinnej z uczniem gimnazjalnym prywatnym, lub publicznym, mogąc takowemu udzielać wszystkich przedmiotów w ramach wymagań gimnaz. za miernem wynagrodzeniem. Zgłoszenia: A. A. B. w redakcji „Dziennika Polskiego."

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Apartament na I. piętrze, składający się z 9-ciu pokoi z przyległościami, z osobną klatką schodową do ogrzewania, wodociągami, łazienką, umywalnią połączoną z wodociągami, terasą do pięknego ogródka, należącego wyłącznie do tego apartamentu przy ulicy Brajerowskiej, od 1. kwietnia 1891 r. **5, 4, 2 pokoje** z przynależytościami **Pokój z wnęką i kuchnią. Sklep. Stajnie. Wozownię. Strych** na zboże. **Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemillana Brajera*, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Pomieszkanie składające się z 4 pokoi z balkonem przedpokoju i przynależytości bardzo ciepłe na I. piętrze ulica Chorążczyzna 12 a. 31

Poszukuję **pomieszkania** przy głównych ulicach 5 do 6 pokoi i przynależytości od 1. maja. Zgłoszenia przyjmuje Rypsyma Zachariasiewicz, ul. Ossolińskich 11. 35

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 złr.

Znakomite WYSIEWKI z herbat

½ kilo 1·40 i złr. 1·70

poleca HANDEL 1925 b

Alberta Szkowrona

Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Rodowity Paryżanin,

młodzieniec 15-letni, dobrze wychowany, nie władający językiem polskim, pragnie znaleźć umieszczenie celem udzielania lekcji języka francuskiego, albo też konwersacji całodziennej.

Wiadomości udziela **Stanisław Lachowicz**, aptekarz, ul Pańska 21.

Zarząd Dóbr Zameczek

Poczta Żółkiew

poszukuje odbiorcy na 100 do 150 garncy codziennie

świeżego mleka

loco dworzec Żółkiew. 1090 a

Sztuczne zęby i szczęki

Atelier dentystyczno-techniczne

B. BERGERA

ul. Karola Ludwika l. 5

w domu Wgo Pana Stromengera.

Wszelkie reperacje.

WYDZIAŁ

Towarzystwa wzajemnej pomocy Oficjalistów prywatnych

zaprasza P. T. Członków oddziału lwowskiego na 24-te doroczne Walne Zgromadzenie, które się odbędzie na dniu 2. lutego r. b. o godzinie 1. z południa w sali Kasyna miejskiego, przy ulicy Akademickiej. — Na porządku dziennym będzie: 1. Odczytanie protokołu z zeszłorocznego Walnego Zgromadzenia 2. Sprawozdanie z czynności wydziału powiatowego za rok 1890. 3. Sprawozdanie komisji rachunkowej. 4. Wybór uzupełniający do komisji rachunkowej. 5. Wnioski Członków do Rady nadzorczej.

W. Fedorski. przewodniczący.

Tartak Parowy i Fabryka Parkietów

firmy: **REINHOLD i BUBER**

w Hwoździe p. Nadwórna, stacja kolejowa Stanisławów

kantor i skład we Lwowie, ulica Kościuszki l. 3,

zaleca swojo wyroby **deszczułek dębowych i parkietów** w wielkim doborze wzorów po najumiarkowańszych cenach franko do każdej stacji kolejowej pod gwarancją zupełnej suchości materjału i starannego wykonania.

Cenniki ilustrowane gratis i franco. 1069

PRACOWNIA OBUWIA

WAWRZYŃCA WISZNIEWSKIEGO

we Lwowie, plac Bernardyński liczba 11,

Telefonu Nr. 400. Konta czekowego Nr. 821.037.

poleca wszelkiego rodzaju

obuwie męzkie, damskie i dziecinne

po cenach najumiarkowańszych.

Obuwie systemu prof. dr. Jaegera (sukienne) i prof. Müllera (prawidłowe).

NOWOŚCI

Obuwie wykładane wewnątrz materją nieprzemakalną i nieprzepuszczającą zimna. Nowy ten wynalazek zbadany został przez korporację paryską, wiedeńską i przez fachowców uznany za nadzwyczaj praktyczny i celowi odpowiedni.

Obuwie takie nadaje się szczególnie **do polowania** i dla osób mających wiele do czynienia na zimnie i słocie, jak: dla żandarmerji, wojskowości i t. d. 1951

Excelsior nowy sposób przymocowywania guzików do obuwia damskiego bez przyszywania i t. d. i t. d. — *Cenniki na żądanie.*

Handel skór zagranicznych i krajowych w Rynku l. 14.

Krem orientalny biały,

1 zł., cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek zł. 1·20 nadaje twarzy naturalną białość i delikatność twarz dziubata i piegowata zostanie całkiem odświeżoną i odmłodzą. Ł

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć: skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem *Magnoliny* staje się miękką i delikatną. *Magnolina usuwa czerwoność nosa i węgry.* — Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW, sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 25, róg Wałowej. — KRAKÓW. Sukiennice l. 20. CZERNIOWCE, Rynek l. 2.

Kantor wymiany KITZ i STOFF, Lwów, Plac Halicki l. 1. przyjmuje zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej pod najkorzystniejszymi warunkami

„Magasin au Printemps" we Lwowie, ul. Halicka l. 13. (Ignacy Fried)

w parterze i na I. piętrze.

poleca największy wybór dywanów, kap, kocyków, plaidów, bielizny systemu Jägera, kaloszy rosyjskich parasoli, kapeluszów, koszul, krawatek, rękawiczek, kufrów i t. p. po najniższych cenach.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.